Nr. 180. Kraków, środa 1 lipca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K., bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Od administracyi.

Przypominamy Szan. Abonentom, że zmiana adresu zamiejscowego na miejscowy i miejscowego na zamiejscowy kosztuje 40 hal., które uiścić należy przy podaniu zmiany adresu, z wyraźnem zaznaczeniem: za zmianę adresu.

Zmiany adresu bez odpowiedniej opłaty na przyszłość uwzględniane nie będą, gdyż pociąga to za sobą znaczne koszta, których wydawnictwo ponosić nie może.

Przełomowe czasy.

Rozwój przemysłu pchnął Austryę z żywiołową siłą w szeregi państw nowożytnych. Wzrost liczbowy i wzrost potęgi społecznej i politycznej klasy robotniczej, spowodował wielką reformę polityczną: zaprowadzenie powszechnego głosowania.

W parlamencie zasiadło 87 posłów socyalistycznych, a nadto wszystkie partye zaczęły być zależnemi od masy ludowej — od wyborców.

Parlament ludowy poczuł swoją siłę i okazał ją, załatwiając najważniejsze kwestye państwowego życia, ugodę węgierską i budżet, nie szczędząc pracy i trudów.

Ale każdy dziś w Austryi czuje, że to dopiero wstępne kroki nowego parlamentu, że nowy parlament ludowy musi wnet zabrać się do zmodernizowania całego życia państwowego, że czekają go prace olbrzymie!

System podatkowy dostał się w spadku po starym parlamencie samolubnych klas uprzywilejowanych. Ustawy karne i cywilne czekają odnowienia, ustawa prasowa nie wystarcza. Dwuletnia służba wojskowa, nowe sądownictwo wojskowe, oraz opieka nad żołnierzami, to także zadanie dla nowego parlamentu. A zabezpieczenie na starość oraz cały szereg ustaw ochrony społecznej domagają się również gwałtownie wprowadzenia w życie.

Gdzie okiem rzucimy, wszędzie uderza starzyzna dawnej Austryi, Austryi szlachciców i kapitalistów, Austryi policyjnego knebla i klerykalnej reakcyi, mnóstwo ruin i przeżytków, które przedewszystkiem trzeba usunąć.

W tym przejściowym czasie nie brak głosów przeróżnych wsteczników, ludzi ślepych i głuchych, którzy, jak np. napędzony namiestnik hr. Piniński, dotąd jeszcze sprzeciwiają się — powszechnemu głosowaniu. Nie brak ciemnych, nie umiejących rozeznać nowej drogi, po której państwo pójść musi, albo zginie w rozstroju!...

Socyalna demokracya odgrywa w tym procesie odradzania się Austryi najznakomitszą rolę. Na wszystkich polach postawiła ona szeregi żądań nowych reform, przed któremi burżuazya i feudalna szlachta tylko lęk okazywała.

Reforma wyborcza, reformy podatkowe, dwuletnia służba wojskowa, wolność prasy i koalicyi, ochrona społeczna, industryalizacya państwa, to wszystko spotykało się z zaciętym oporem klas rządzących; ale po pewnym czasie opór ten musiał znikać lub słabnąć, burżuazya musiała przejąć część praktycznego programu socyalistów, na to oczywiście, aby go po swojemu wykoszlawić.

Każda faza tej modernizacyi Austryi odbywa się wśród zaciętych walk w Izbie posłów. Ministerstwo, które wśród tych walk zechce stanąć na stanowisku wsteczników, musi prędzej czy później runąć. Dziś ministerstwo tak długo ma racyę istnienia, jak długo chce urzeczywistniać wielkie, konieczne reformy.

W przeciwnym razie godne jest napędzenia!

Austrya potrzebuje reform dla życia i dla rozwoju i żadne lamenty starców z Izby panów nie wstrzymają jej na tej drodze.

Uchwały Koła polskiego a głosowanie w parlamencie.

Niema już w Galicyi naiwnego, który łudziłby się co do polityki Koła polskiego wobec najszerszych warstw ludowych. Jak stare, konserwatywne Koło nigdy nie troszczyło się o lud — co prawda, nie miał on wówczas prawa głosowania — tak obecnie „demokratyczne“ Koło polskie działa przeciw ludowi, a równocześnie słowami chce mu „pomagać“.

Nie mamy tu na myśli dawniejszych spraw, jak głosowanie przeciw wnioskom drożyźnianym i t. d., ale chcemy na przykładzie z ostatnich dni wykazać, jak Koło polskie brutalnie idzie przeciw ludowi, mając dla niego — mimo że ma on teraz prawo głosowania — tylko puste obietnice. A niema pod tym względem różnic w Kole; narodowi demokraci, którzy wedle słów posła Germana „obejmują cały naród“, narówni z p. Stapińskim, któremu tenże p. German zarzuca, że „broni interesów tylko jednej klasy: ludności wiejskiej“ — grają na swych konwentyklach komedyę dobrodziejów, rozpisują się o tem szeroko w oddanej sobie prasie, a dopiero głosowanie w pełnej Izbie zdziera im maskę z twarzy, przedstawiając ich w prawdziwej ich roli: wrogów ludu, niszczycieli jego dobrobytu, a nawet przeciwników usiłowań, zmierzających do osiągnięcia poprawy bytu.

Wyszło to świeżo na jaw w jednym dniu: w piątek 26 b. m., w którym Koło ukończyło debatę nad podatkiem wódczanym i w którym, o kilka godzin później, odbyło się w plenum Izby posłów głosowanie nad budżetem. Przez 3 dni Koło obradowało nad nowym podatkiem; różni mowcy podnosili różne żale i stawiali różne poprawki do projektu, zgadzając się w zasadzie na podwyższenie podatku. Nareszcie powzięto w piątek uchwały, które chcemy przeciwstawić głosowaniu w tymże dniu.

Uchwały Koła:	Głosowanie w Izbie:
Uchwalono wniosek Battaglii: Koło polskie będzie głosowało za ustawą o podwyższeniu podatku od wódki, jeśli przez układy z rządem i innemi stronnictwami zagwarantowanem będzie w samej wspomnianej ustawie:	W zamian za zgodę na podwyższenie jednego podatku spożywczego Koło głosowało:
1) przyznanie krajom całego dochodu, a przynajmniej 40 koron z podwyższonego podatku według klucza komisyi;	1) przeciw obniżeniu 3 innych podatków pośrednich: od soli, nafty i cukru;
2) jeśli zagwarantowanem będzie przeprowadzenie jeszcze przed feryami: a) zniesienie dwóch ostatnich klas podatku domowo-klasowego, b) wydatne zniżenie podatku domowo-czynszowego, c) poprawa płac niższych funkcyonaryuszy państwowych (kolejowych, pocztowych i innych) kwotą około 20 milionów koron;	2) rezerwując część z dochodu od wódki (około 20 milionów) dla „poprawienia bytu niższych funkcyonaryuszy państwowych“ — głosowało Koło przeciw wnioskom Beera i Ellenbogena o wstawienie do budżetu 24,400.000 K dla pocztowców i kolejarzy;
3) wynagrodzenie rodzin rezerwistów;	3) żądając podwyższenia bonifikacyi dla gorzelników — głosowało przeciw wnioskowi, aby oszczędzić ludowi wydatków 11 milionów rocznie na dwór cesarski i 200.000 na fundusz dyspozycyjny;
4) nadto żąda Koło podwyższenia bonifikacyi w porównaniu ze stopą proponowaną w przedłożeniu i zniesienia lub przynajmniej postępowej rewizyi ustawy o osobnych opłatach szynkarskich.	4) uchwalając powyższą kwotę dla finansów krajowych — Koło przed kilku miesiącami głosowało przeciw sejmowej reformie wyborczej.

Tak wygląda w praktyce działalność Koła polskiego. Z jednej strony udawać, że coś się robi, uchwalać popularne wnioski, aby je potem na decydującem miejscu odrzucać. A nie robi się tego „z zasady“ — broń Boże! Wszak Koło polskie tak „kocha“ ten lud, że aż uchwaliło wniosek p. Stapińskiego, aby utrudniano otwieranie nowych szynków, względnie aby — jak to p. Stapiński ładnie powiedział — podwyższyć podatek od wódki jak najwyżej, gdyż w ten sposób „wykorzeni się pijaństwo“.

Wogóle największym „dobrodziejem“ ludu, t. j. chłopów, bo innego ludu p. Stapiński nie uznaje, okazał się świeżo z opozycyonisty upieczony wiceprezes Koła. Piorunuje przeciw szynkarzom, którzy rozpijają chłopów, sprzeciwia się ułatwianiu zakładania nowych szynków, aby tymi tanimi środkami zwalczać pijaństwo. Równocześnie stawia „ludowe“ żądanie: aby zniesiono podatek od bicia bydląt, które z powodu wypadku muszą być zabite. Genialny finansista p. Stapiński z jednej strony daje Korytowskiemu nowych 50 milionów od wódki, z drugiej strony zabiera mu kilkadziesiąt tysięcy koron — czy nie jest to może utrzymaniem równowagi w rozdziale ciężarów i ulg?

„Opozycya“ Koła przeciw nowemu podatkowi znikła za łapówki dla sejmu szlacheckiego i dla gorzelników; w parlamencie odrzucili wszystkie wnioski ludowe — oto ciąg dalszy dziejów starego Koła w nowym składzie!

Proces Siczyńskiego.

Lwów, 30 czerwca.

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczął się dziś o 9 rano proces przeciw Mirosławowi Siczyńskiemu o zamach na namiestnika hr. Andrzeja Potockiego w dniu 12 kwietnia r. b.

Akt oskarżenia

wypracowany przez prokuratora Bartha, który sam asystuje rozprawie, brzmi:

C. k. prokuratorya państwa we Lwowie oskarża na zasadzie artykułu bVI) 12 ustawy z 23 maja 1873 nr 119 Dz. u. p. przed c. k. sądem krajowym karnym we Lwowie jako trybunałem sądu przysięgłych, pozostającego w areszcie śledczym Jana Andrzeja Mirosława trojga imion Siczyńskiego, syna ś. p. Mikołaja i Heleny z Kornych, urodzonego 11 października 1887 w Czernichowcach (pow. Zbaraż), przynależnego do Szczepiatyna, zamieszkałego we Lwowie w domu i na utrzymaniu swej matki, religii grecko-katolickiej, stanu wolnego, słuchacza III roku filozofii, pobierającego po ojcu, byłym proboszczu, 120 kor. rocznej pensyi sierocej, — że w zamiarze zabicia namiestnika Galicyi Andrzeja hr. Potockiego dnia 12 kwietnia 1908 we Lwowie podczas audyencyi, sposobem zdradziecko-podstępnym z pistoletu repetyerowego kilkakrotnie doń strzelił, w następstwie czego Andrzej hr. Potocki życie utracił, czem dopuścił się zbrodni skrytobójczego morderstwa z §§ 134 i 135 ust. 2 u. k., karygodnej wedle § 136 u. k.

C. k. prokuratorya stawia wniosek, aby w toku rozprawy głównej przesłuchano: 1) Antoniego Ripę, o ileby tenże do kraju już wrócił, 2) Józefa Kaniaka i 3) Teodora Majkuła, woźnych namiestn., 4) dra Stefana Skrzyńskiego, komisarza namiestnictwa, jako świadków, 5) dwóch lekarzy sądowych. drów Lachowicza i Obłutowicza, i 6) dwóch rusznikarzy jako rzeczoznawców; dalej ażeby okazano przy rozprawie browning i patrony, fotografię miejsca czynu, plan sytuacyjny, fotografię hr. Potockiego; aby o dniu rozprawy głównej zawiadomiono hr. Krystynę Potocką, jako stronę prywatnie interesowaną, i aby w toku rozprawy odczytano: a) doniesienia policyjne, b) protokół sądowo-lekarskiej sekcyi zwłok, protokół Bolesława Jankowskiego i wywód znawców rusznikarzy, c) zeznania Teodora Zamory i Mikołaja Ceglińskiego, ewentualnie też pewien zapisek, d) zeznania świadka Antoniego Ripy na wypadek, gdyby tenże do dnia rozprawy nie wrócił do kraju i Maryana Doskowskiego, e) świadectwo Dyonizego Bihuna, komisarza policyi, Mojżesza Pikla, Karola Bujanowskiego, Stanisława Krupczaka, przy równoczesnem okazaniu krawatki i kapelusza i odczytaniu zapisku urzędowego, dalej świadectwo Włodzimierza Procyka, Józefa Pławińskiego, dra Kazimierza Moszyńskiego, dra Edwina Płażka, Anny Łubieńskiej, Władysława Romualda, f) telegramy i świadectwa urzędowe.

Uzasadnienie aktu oskarżenia.

Zgodnie z przyznaniem obwinionego, schwytanego na gorącym uczynku, ustalono w toku śledztwa następujący stan rzeczy: Dnia 12 kwietnia 1908 r. zapisał się obwiniony pod pozorem prośby o nadanie mu posady suplenta na audyencyę do ówczesnego namiestnika Galicyi Andrzeja hr. Potockiego. Do audyencyi go dopuszczono, mimo, że znano go jako radykalnego agitatora ukraińskiego, który jeszcze w czasie pobytu byłego prezydenta ministrów Koerbera w Galicyi jako student gimnazyalny, brał żywy udział w demonstracyi antykoerberowskiej i z tego powodu sądownie był karany. Nie spodziewał się Andrzej Potocki, ujrzawszy obwinionego odświętnie w wypożyczony od kolegi Zamory strój wizytowy ubranego, jaka to być miała audyencya. Nie spodziewał się on, mężczyzna niezwykłej siły, który potrafiłby był jednem uderzeniem ręki go obezwładnić, iż Siczyński w zanadrzu miał przygotowany nań browning, kupiony kilkanaście dni przedtem specyalnie celem pozbawienia nim życia pierwszego urzędnika w kraju. Zbliżył sią więc z ufnością ku niemu, a gdy już tylko odległość dwuch lub trzech kroków ich dzieliła, stała się rzecz wprost do wiary niepodobna: z ukrytego w dłoni browninga dał Siczyński pierwszy strzał do namiestnika. Pocisk był trafny i ugodził namiestnika w czoło. Ten oszołomiony, przykląkł, lecz zaraz potem dźwignął się. Sprawca dał wtedy drugi i trzeci strzał do niego. Widocznie obaj w tym czasie zmieniali pozycye lub może tylko Siczyński, gdyż jedna z kul ugrzęzła w ścianie tuż obok pieca, druga zaś z przeciwnej strony pokoju we framudze okna. Gdy woźni i czekający na audyencyę pp. Ripa i Doskowski na odgłos strzałów wbiegli do sali audyencyonalnej, zastali tamże namiestnika leżącego na ziemi, a obok niego stojącego Siczyńskiego, który dał wtedy do leżącego jeszcze jeden lub dwa strzały, poczem został schwytany, rozbrojony i odprowadzony do poczekalni. Stało się to przed godziną 2-gą po południu.

Ciężko rannemu namiestnikowi rzucono się na ratunek. Rana na głowie okazała się najmniej niebezpieczną, gdyż pocisk nie przebił czaszki. Jako ciężkie uszkodzenie uznano okaleczenie lewej ręki, u której paluch był kulą przeszyty i zgruchotany, czwarty palec wykazywał ranę poprzeczną, a mały palec puszkę, przedziurawioną na wskroś. To uszkodzenie nastąpiło najpewniej od jednego strzału.

Na prawem ramieniu rannego znajdowały się trzy drobniutkie siniaczki, pochodzące prawdopodobnie od postrzału odbitego; na lewem ramieniu zaś wystąpił większy siniec, powstały najpewniej od upadku. Śmiertelną była tylko jedna rana, gdyż jedna kula ugodziła namiestnika przez małżowinę lewego ucha w kość skalistą, którą przebiła, poczem przeszła przez mózg i móżdżek na drugą stronę i przebiła kość potyliczną, skąd przy sekcyi zwłok została przęz lekarzy wydobytą. Ten strzał wskutek wybroczyny krwawej w mózgu i zmiażdenia móżdżku wywołał porażenie mózgu, a w dalszem następstwie śmierć gwałtowną, nagłą. W godzinę po zamachu hr. Andrzej Potocki już nie żył.

Po wyprowadzeniu z sali audyencyonalnej odezwał się obwiniony po rusku do czekających na audyencyę włościan: „To za wybory i za waszą krzywdę“, a później przy-

witał koncepistę policyi Bihuna, który przybył w celu przyaresztowania Siczyńskiego: „A, harazd! Czy ne piznajete mene? Zastriływjem toho łotra, tylko zdaje sia ne na smert', czoho bułaby wełyka szkoda; — to za wybory i za krywdu naszu“.

Zeznania Siczyńskiego.

Słuchany następnie w dyrekcyi policyi i przez sędziego śledczego, przyznał się obwiniony do popełnienia czynu, na którym go zresztą „in flagranti“ przydybano; przyznał, że pod fałszywym pozorem wniesienia prośby o nadanie suplentury, a w rzeczywistości w celu zabicia namiestnika, zapisanie go do audyencyi wyłudził i że gdyby mu się nie powiodło było uzyskać audyencyi, byłby namiestnika zastrzelił przy innej sposobności na ulicy. Kupił sobie na niespełna dwa tygodnie przedtem browning oraz dużą fotografię namiestnika, którą przy nim znaleziono, i często w nią się wpatrywał, aby mu się rysy twarzy w oczy wbiły.

Niewątpliwą jest rzeczą, iż o tem, jak namiestnik audyencye odbywa, musiał się obwiniony u takiej osoby poinformować, która przedtem już na takiej audyencyi była i rozkład dotyczących ubikacyj dobrze spamiętała. Jeżeli czekał z daniem strzałów aż do chwili, kiedy namiestnik do niego zupełnie blisko podejdzie, to świadczy to niezbicie o tem, że miał on dobrego informatora, który nadto go upewnił, iż w czasie audyencyi prócz namiestnika i petenta zresztą nikt inny w sali audyencyonalnej nie będzie obecnym. Dlatego też zaczął strzelać dopiero wtedy, gdy namiestnik ledwie na dwa kroki od niego był oddalony, zwłaszcza, że strzał zbliska był pewniejszym.

Pobudki czynu.

Ta okoliczność, że obwiniony szedł na pewne, że wiedział z góry dokładnie, iż namiestnik żadnego podejrzenia powziąć nie może, lecz że się doń z ufnością zbliży, że wreszcie widział, iż po stronie namiestnika jakakolwiek obrona z góry musiała być wykluczoną lub przynajmniej niezwykle utrudnioną, a ocalenie życia mogłoby chyba być tylko dziełem przypadku, świadczy o tem, iż zamach był w sposób zdradliwie podstępny obmyślonym i wykonanym, że przeto zbrodnia przez obwinionego dokonana, nosi na sobie znamiona morderstwa skrytobójczego.

Pociągnięty z powodu popełnienia tej zbrodni do odpowiedzialności zeznał obwiniony, że czynu swego bynajmniej nie żałuje, lecz uważa go za dobry. Działał tak, ponieważ nie podobała mu się cała akcya polityczna hr. Potockiego. Sądził, że przez jego krwawy czyn zmieni się system, a w każdym razie padnie postrach na dygnitarzy. Chciał hr. Potockiego zabić na ulicy, obawiał się jednak, ażeby kogo innego nie zastrzelił.

W sobotę dnia 11 kwietnia 1908 przyszła mu myśl postarania się pod jakimś pozorem o audyencyę na dzień następny, aby zgładzić ze świata hr. Potockiego, który był zbyt potężnym i stał nawet nad rządem centralnym. Był zdania i nie taił się z tem zapatrywaniem przed znajomymi, że w walce z silniejszym teror jest dozwolony.

Działał samoistnie; nikt go do czynu nie nakłaniał i złożyło mu się wszystko szczęśliwie, gdyż i strój wizytowy w ostatniej chwili wypożyczył, a mimo braku funduszów i browning miał za co kupić i jeszcze miał 50 K gotówki.

W jakiś czas po znanym wypadku w Ladzkiem, gdzie oficer dowodzący oddziałem wojska dał rozkaz strzelania, skutkiem czego kilka osób rannych i zabitych pozostało na placu, poczęła w obwinionym kiełkować pierwsza myśl zabicia namiestnika, który, zdaniem obwinionego, przelewu krwi w Ladzkiem stał się winny.

Obwiniony zeznaje mianowicie, że przed dwoma laty, będąc w Wiedniu, udał się celem rozrywki do ogrodu, zwanego „Venedig in Wien“. Tam ujrzał po raz pierwszy w życiu namiestnika hr. Potockiego i wtedy przyszło mu na myśl, że w Ladzkiem polała się krew i że kule żołnierskie uczyniły kilkoro dzieci włościańskich sierotami, a właściwy sprawca tego czynu zabawia się w „Venedig in Wien“. Już wtedy powziął ku niemu nienawiść. Potem nastąpiły wypadki w Horucku i Koropcu. Wedle zapodania obwinionego, ukrzepiły go w zamiarze zamordowania namiestnika zdarzenia w Horucku, a po zabiciu Kahańca postanowił to nieodwołalnie, zwłaszcza, iż nie podobała mu się wielce akcya tutejszego namiestnictwa, wdrożona przeciw strejkowi rolnemu w roku 1902, a przy końcu wynik ostatnich wyborów do parlamentu i do sejmu.

Prokurator wątpi.

Ponieważ wśród ludności napotyka się na najróżnorodniejsze zdania i rozumowania — przeto zupełnie wykluczyć się nie da, iż zamiar obwinionego dojrzewał pod wpływem wypadków, zaszłych w Ladzkiem, Horucku i Koropcu. Atoli z drugiej strony jest bardzo wątpliwem, aby owe zajścia krwawe mogły istotnie popchnąć obwinionego do popełnienia czynu herostratowego, dla społeczeństwa kulturalnego wprost niezrozumiałego. Raczej przyjąć należy, iż on dla umotywowania potrzeby popełnienia zbrodni szuka pretekstu w owych zajściach krwawych. Albowiem wprost wierzyć się nie chce, aby człowiek inteligentny czynił namiestnika kraju odpowiedzialnym za zdarzenia, których tenże ani przewidzieć, ani odmienić nie był w możności. Wszak w powyższych wypadkach wojsko i żandarmerya działały ściśle „w myśl obowiązujących przepisów wojskowych“ i instrukcyi wydanej dla żandarmeryi! Teraz co się stało, namiestnik, gdyby nawet wówczas był na miejscu zajścia i pragnął nieszczęście odwrócić, nie mógłby bezwarunkowo zapobiedz, gdyż jako cywilny urzędnik nie miałby prawa mieszać się do spraw nieswoich.

Pod wpływem zajść w Ladzkiem, Horucku i Koropcu nie mógł chyba tedy u człowieka, posiadającego chociażby odrobinę zmysłu krytycznego, wyłonić się zamiar, przez obwinionego na namiestniku w sposób taki zrealizowany.

Wybory winny!

Bardziej, niż owe zajścia, mógł rozgoryczyć obwinionego i ludzi, tak jak on myślących, wynik ostatnich wyborów do parlamentu, a zwłaszcza do sejmu krajowego. Albowiem wprawdzie przy tych wyborach wyszedł z urny tak wielki zastęp ruskich posłów. jak nigdy przedtem; z drugiej strony atoli okazało się szczególnie przy wyborach do sejmu, że partya ukraińska poczęła tracić grunt pod nogami. Jednakowoż i za to nie wolno było winić namiestnika, gdyż przez wybranie znacznego zastępu posłów moskalofilskich sam ogół ruskiego społeczeństwa niedwuznacznie zamanifestował, że ich za odpowiedniejszych zastępców ruskiego narodu uważa.

To samo da się też powiedzieć o akcyi przeciw strejkom rolnym i wogóle o całej akcyi politycznej nieboszczyka, która nikomu nie dawała prawa do zbrodniczej kontrakcyi.

Wspólnicy!

Niewiarygodnem wydaje się też twierdzenie obwinionego, iż on cały plan samoistnie obmyślił i wykonał; zachodzi bowiem uzasadnione podejrzenie, iż go do czynu mu zarzuconego nasadzono.

Siczyński bardzo gorąco zajmował się życiem politycznem, chętnie prowadził na ten temat rozmowy, urządzał wiece, uświadamiał „niższe“ warstwy ludności w duchu własnych przekonań, jeździł na rewizyę wiejskich czytelń, brał żywy udział w agitacyi wyborczej, tworzył t. zw. pieśni kozackie, i wogóle starał się nastroić „niższe“ sfery swego społeczeństwa, „wmawiając“ w nie, iż dzieje im się niesłychana krzywda. Był on zatem dobrze znanym ogółowi ukraińskiemu już od kilku lat t. j. od czasu antykörberowskiej demonstracyi, i jako fanatyczny Ukrainiec, który łatwo dał się zapalić i nakłonić do czynu choćby najskrajniejszego.

Przykład rosyjskich rewolucyonistów.

Dlatego znaleźli się ludzie, którzy idąc w ślady rosyjskich rewolucyonistów, postanowili wprowadzić też w naszym kraju teror i wybrali jako swą ofiarę namiestnika Potockiego, a jako najpodatniejsze narzędzie do wykonania podstępnie obmyślonego planu, znanego im ze swych skrajnych zapatrywań, Mirosława Siczyńskiego. Hr. Andrzej Potocki, członek jednego z najstarszych polskich rodów magnackich, mąż wielkiej wiedzy i niezwykłych zdolności, człowiek najszczęśliwszy w pożyciu rodzinnem, pierwszy urzędnik w kraju, ozdobiony z „mocy łaski monarszej“ orderem Złotego Runa, mąż niespożytej energii, stał im zbyt wysoko. Był on im zbyt potężny, a to — jak się obwiniony wyraża — do tego stopnia, iż stał ponad rządem centralnym, ponad baronem Beckiem.

Nadomiar nie przyznawał on pierwszeństwa Ukraińcom, żądnym władzy, mandatów i zaszczytów, lecz przechylał się raczej ku moskalofilom i nie dopuścił do „zniszczenia kraju przez strejki rolne“ i wzniecenie zamieszek wewnętrznych. I to było powodem, iż grupka ukraińskich działaczy poczęła żywić ku niemu bezgraniczną nienawiść, której dała upust przez nasłanie nań mściciela „rzekomych krzywd“ Ukraińców. A wysłano z tą misyą obwinionego, ponieważ tenże okazał ku temu największą ochotę i łatwo mógł być dopilnowany.

Przygotowania do ucieczki.

Ci, którzy go wysłali, dostarczyli mu funduszów na zakupno broni i fotografii namiestnika, od nich też pochodziły pieniądze, które przy Siczyńskim znaleziono, a którymi prawdopodobnie miał on pokryć koszta ewentualnej podróży do najbliższej granicy.

Twierdzenie obwinionego, że w przeciągu jednego miesiąca uskładał sobie kilkadziesiąt koron na zakupno browninga z datków, pochodzących od matki i od sióstr, jest wprost niewiarygodne; one bowiem miały same ledwie tyle, ile na ich i na jego utrzymanie z biedą wystarczało i dawały mu ogółem na fryzyera i na kawiarnię nie więcej jak 4 kor. miesięcznie. Również nie zasługuje na wiarę twierdzenie obwinionego, iż znalezione przy nim pieniądze miał od kogoś pożyczyć na strój wizytowy, zwłaszcza że do ostatniej chwili nie czynił starań o nabycie takiego stroju.

„Ktoś“ słyszał i widział.

Nadto stwierdziło kilku świadków, że obwiniony co najmniej od 10 lub 14 dni od 12 kwietnia wstecz zostawał pod ścisłą kontrolą swych intelektualnych wspólników. W jednej z tutejszych restauracyj bowiem, do której uczęszczają Ukraińcy, na kilkanaście dni przed zamachem, kilku młodych ludzi rozmawiało „tajemniczo“ o wypadku, który miał nastąpić w niedzielę 12 kwietnia i zachwycało się tą „hosanną“, sławną na całą Europę. Mówiono, że stanie się to we własnej chacie i że sprawca się nie cofnie, gdyż go dobrze pilnują. Na to wszedł do owej restauracyi obwiniony i rzucił na stół, przy którym owi młodzi ludzie siedzieli, fotografię gabinetową, za którą — jak mówił — zapłacił 40 centów.

Na dwa dni przed zamachem (w piątek 10 kwietnia) „widział“ jeden ze świadków obwinionego, ubranego w pluszowy kapelusz i czerwoną krawatkę szalikową, idącego w towarzystwie dwóch młodych ludzi, ubranych w mundurki rosyjskich studentów przez wały hetmańskie i słyszał, jak jeden z nich wyraził się: „W niedzielę będzie audyencya, to już się wszystko skończy“.

Kiedy obwiniony, zajechawszy w niedzielę 12 kwietnia fiakrem przed gmach namiestnictwa, wszedł do budynku, „widział“ inny świadek jakiegoś młodego mężczyznę, który do obwinionego przystąpił i podawszy mu rękę, życzył mu powodzenia słowem: „Szczasływo“, a następnie oddalając się, jeszcze raz doń się odwrócił i zawołał: „Radziwiłłów poste-restante“.

Ponieważ „z natury rzeczy“ wynika, że obwiniony samoistnie zamachu nie wymyślił ani nie wykonał, lecz, że musiał mu ktoś inny dostarczyć informacyi i środków materyalnych, przeto powyższe faktyczne okoliczności te jedynie możliwe przypuszczenia wzmacniają. Zachodzi przeto „podejrzenie“, iż obwiniony zarzucone mu skrytobójcze morderstwo popełnił skutkiem namowy ze strony osób trzecich.

Teraz musi on za nie odpowiadać przed sądem.

* * *

Lwów. O godz. 8½ rano poczęły się gromadzić w przedsionku gmachu sądowego przy ul. Batorego wielkie tłumy publiczności. Jedną z pierwszych była matka oskarżonego Olena Siczyńska w żałobie, szwagier oskarżonego poseł Eugen. Lewicki. Władze zarządziły nadzwyczajne środki ostrożności. W przedsionku i na korytarzach ustawieni byli żandarmi, a komisarze policyjni stwierdzali legitymacye i bilety wstępu na salę. Na ul. Batorego przed gmachem sądowym utrzymywała porządek liczna policya; na podwórcu skonsygnowany był oddział piechoty, również w dyrekcyi policyi i w koszarach przy ul. Czarneckiego.

O 9-ej rano otwarto salę. Wszedł trybunał i przysięgli. Przewodniczącym trybunału jest prezydent sądu karnego Przyłuski, wotantami radcy Lekczyński i Stefanowicz. Oskarża prokurator Barth i zastępca prokuratora Stoniruski. Na ławie obrońców zasiedli adwokaci: posłowie Konstanty Lewicki i Teofil Okuniewski, Hołubkowicz, Zahajkiewicz i Starosolski.

Przewodniczący zarządził

losowanie przysięgłych.

Wylosowani zostali: 1. Profesor akademii rolniczej Ajdukiewicz, 2. adwokat Dziedzic, 3. urzędnik banku związkowego Emmott, 4. prokurzysta banku kraj. Erlacher, 5. adwokat Frenkel, 6. właściciel dóbr Głowiński, 7. budowniczy Godowski, 8. właściciel dóbr Tadeusz Mars, 9. właściciel realności Noworolski, 10. emerytowany urzędnik kolejowy Ogrodziński, 11. urzędnik filii Floryanki Romański, 12. dzierżawca dóbr Siedlecki. Zastępcami wylosowani: 1. właściciel realności Świdziński i 2. urzędnik kasy oszcz. Spulakiewicz.

Przewodniczący wystosował po rusku zapytania do oskarżonego, zapytując o daty co do życia. Potem wywołano świadków dla stwierdzenia ich obecności.

Wśród grobowej ciszy przewodniczący odebrał przysięgę od przysięgłych. O godz. 9-ej m. 15 rozpoczęło się

czytanie aktu oskarżenia

po polsku. Gdy ukończono czytanie aktu oskarżenia, obrońca dr Lewicki imieniem obrony zaprotestował przeciw odczytaniu aktu oskarżenia po polsku. Przewodniczący oświadczył, że właśnie miał zamiar zapytać się oskarżonego i obrony, czy życzą sobie odczytania aktu po rusku, a wobec objawionego życzenia zarządza to czytanie.

Przystąpiono do

przesłuchania Siczyńskiego.

W długiej, wygłoszonej pewnym i doniosłym głosem przemowie przedstawił on swoją obronę. Do winy się nie poczuwa, ale przyznaje się do niej. Czynu swego nie spełnił skutkiem namowy drugich. Nie stało się to nagle, ale wiele przyczyn składało się na ten fakt. Przez dłuższy czas, więcej niż dwa lata, nosił oskarżony w sobie zaród tej myśli i kiedy pierwszy raz, a było to po wypadkach w Ladzkiem, przed dwoma laty zobaczył hr. Potockiego we Wiedniu, zrodziła się w nim myśl, że hr. Potocki powinien być ukaranym, jako odpowiedzialny za stosowanie w Galicyi systemu na korzyść polskiej szlachty i polskiego mieszczaństwa, a na niekorzyść pracujących klas polskich i całego narodu ruskiego. Dalej oświadczył oskarżony, że hr. Potocki i władze polityczne galicyjskie wszelkimi nielegalnymi środkami starali się zapobiedz strejkowi rolnemu. Podczas gdy w innych krajach starostowie pośredniczą i starają się załagodzić strejki, u nas uważają ludzi, którzy chcą strejkować, za złoczyńców.

Gdy oskarżony był na wsi, skarżyli się przed nim chłopi, że z powodu strejku rolnego musieli siedzieć w areszcie śledczym. Oskarżony widział, że te represye nie leżą w interesie narodu polskiego, lecz **klasy panującej**. Nie chodziło mu o politykę, był wtedy jeszcze studentem gimnazyalnym; lecz widział, że udaremniano ludowi wywalczenie większej zapłaty za pracę. Taksamo przeszkadzały władze emigracyi do Prus, aby nie brakło sił roboczych w kraju dla klasy panującej. Hr. Potocki miał powiedzieć: „Przyjdzie dla Rusinów drugie Beresteczko“.

Najjaskrawiej wystąpiły nadużycia władz podczas ruchu za powszechnem prawem głosowania. Administracya galicyjska zapomocą najrozmaitszych nielegalnych środków starała się zgnieść wszelkie objawy myśli politycznej wśród ludu. Potem zaszły wypadki w Ladzkiem, za które obwiniony odpowiedzialnym czynił hr. Potockiego. Obwiniony dowiedział się, że w Ladzkiem

strzelano do ludu z tyłu;

ranni byli z tyłu, więc obwiniony nie wierzył temu, aby lud rzucał się poprzednio na wojsko.

Wszystkie te przyczyny złożyły się na to, że gdy zobaczył pierwszy raz Potockiego w Praterze wiedeńskim, pierwszy raz pomyślał o tem, że namiestnik za to wszystko powinien być ukarany, albowiem on był odpowiedzialnym za postępowanie władz galicyjskich.

Słyszał też, że uwięzienie studentów ruskich, za udział w zajściach uniwersyteckich nastąpiło z rozkazu Potockiego, aby im uniemożliwić udział w agitacyi wyborczej i że miano studentów trzymać w więzieniu do jesieni.

Oskarżony sam widział po wsiach nadużycia administracyi galicyjskiej. Chłopi skarżyli się przed nim. Nastąpiły

zajścia w Horucku.

Gdy oskarżony sam w szpitalu widział chłopów rannych z tyłu, uważał ich za ofiary i znowu z nienawiścią myślał o Potockim.

Gdy widział, że administracya galicyjska zapomocą nielojalnego urzędowania dopuszcza się nadużycia władzy urzędowej, znowu musiał odpowiedzialnym za to uważać namiestnika.

Gdy nadeszły

wybory do sejmu,

okazało się, że nadużycia i szachrajstwa przeszły wszystko, co dotąd było znane. Za to także Potocki był odpowiedzialny, zwłaszcza, że z inicyatywy Potockiego powstała przeciw Rusinom koalicya kilku stronnictw polskich. Złączyły się wszystkie partye prócz socyalistów za osobistą inicyatywą hr. Potockiego w tym celu, aby nadal sprawować władzę w Galicyi nie-

korzyść polskiego ludu pracującego i całego narodu ruskiego. Ukraińscy i inni opozycyjni posłowie protestowali w parlamencie przeciw tym nadużyciom administracyi galicyjskiej i przestrzegali, że może przyjść do smutnych zajść. Te skargi i protesty nie odniosły żadnego rezultatu, albowiem administracya galicyjska miała za sobą Koło polskie i inne czynniki. Oskarżony przyszedł do przekonania, że w drodze parlamentarnej niczego się nie uzyska.

Decydującym momentem było dla niego

zabicie Kahańca w Koropcu.

Oskarżony, który — jak twierdzi — wychował się na literaturze polskiej, cytuje słowa Dmowskiego: „Zabić wroga narodu nietylko nie jest grzechem, ale nawet obowiązkiem". Oskarżony jest też przekonany, że takiego człowieka nie należy uważać za zbrodniarza. Widział, że drogą legalną nic nie będzie dokonanem i dlatego chwycił się nielegalnej.

Starał się wszelkiemi siłami odwrócić od siebie myśl zamachu, wyplenić ją z siebie, ale nadaremnie. Praca ani nauka na lwowskim uniwersytecie wobec naprężonych tam stosunków nie mogły mu dopomódz, aby się od tej myśli obronić. Zmienił się w swojem usposobieniu. Żal mu było Potockiego jako człowieka; nienawiści do niego nie czuł, ale myślał, że tam, gdzie jest walka, muszą padać i niewinni. Postanowił tedy

dać życie swoje

za życie, za łzy dzieci i wdowy po namiestniku — łzy swojej matki i sióstr.

Postanowił usunąć namiestnika, jako przedstawiciela władzy i systemu, aby założyć protest przeciw systemowi, który prowadzi naród jego do ruiny.

Oskarżony sprzeciwia się określeniu czynu swojego przez akt oskarżenia, jako skrytobójstwa, gdyż nie strzelał z zasadzki, choć mógł to uczynić np. w Ogrodzie Jezuickim, albo gdy wieczorem namiestnik chodził sam do Kasyna narodowego. Nawet z namiestnictwa byłby mógł uciec, gdyby był chciał skorzystać z ogromnego zamieszania; oświadcza dalej, że

nikt go nie namawiał

do czynu i nikt mu nie pomagał.

Zaprzecza szczególnie faktowi w oskarżeniu przytoczonemu, jakoby z kolegami o zamiarze swoim mówił. U nikogo się nie informował o sposobie audyencyi; chodziło mu tylko o wykonanie zamachu jako protestu. Nie czekał, aż namiestnik zbliży się do niego, lecz już przestąpiwszy próg, zaczął strzelać.

Myślał, że po zamachu nastąpi jakaś zmiana w Galicyi, że czyn jego zwróci uwagę wszystkich na stosunki tu panujące, na straszną krzywdę, jaka się dzieje jego narodowi. Miał nadzieję, że jego czyn będzie początkiem dalszej walki.

Choćby system Potockiego się nie zmienił, uważał się oskarżony za pierwszego, który daje przykład, jak się walczy z nielegalną władzą nielegalnie.

Nie żałuje tego, co uczynił, żałuje Potockiego, jako człowieka, ale jako przedstawiciela partyi rządowej — nie.

Siczyński mowił blisko godzinę. Na pytanie przewodniczącego zaprzeczył, jakoby strzelał do Potockiego, gdy ten leżał już na ziemi. Tego oskarżony nie pamięta, choć zeznawał tak w śledztwie. Twierdzi, że gdy szedł na audyencyę, nie chodziło mu o zabicie namiestnika, lecz tylko o wykonanie zamachu, bez względu jaki będzie koniec.

Pytania przewodniczącego.

Przewodniczący pokazuje fotografię Potockiego, wykrojoną z wielkiego formatu w tym celu, aby — jak oskarżony przyznaje — mógł ją nosić przy sobie w kieszeni.

Siczyński przyznaje, że fotografię tę kupił za 2 K i nosił przy sobie. W sobotę wieczór, dzień przed zamachem, przyszła mu myśl starania się o audyencyę. Rewolwer kupił w sklepie broni przy ul. Czarnieckiego, na dwa tygodnie przed zamachem.

Przewodniczący pokazuje browning małego kalibru, a oskarżony przyznaje, że to ten sam, z którego strzelał. Gdy ubrał się u kolegi Zamory w surdut, wsiadł na placu Akademickim do dorożki. W drodze wyjął rewolwer z płaszcza i włożył go do prawej kieszeni w spodniach. Rewolwer nabito mu jeszcze w sklepie pięciu nabojami. Po pierwszym albo drugim strzale upadł namiestnik na ziemię na wznak, potem zerwał się.

Oskarżony przyznaje, że dał 5 strzałów, ale nie przypomina sobie, jak dalsze strzały następowały i chwili tej dokładnie opisać nie potrafi. Pamięta, że namiestnik upadł, zrywał się, wołał o pomoc, o schwytanie oskarżonego, biegł do oskarżonego, jakoby go chciał sam schwytać. Oświadcza, że nie mierzył, choć przewodniczący zwraca jego uwagę na to, że trzy strzały były trafne.

Oskarżony twierdzi, że rewolwer funkcyonował niemal mechanicznie i że niemal machinalnie i nieświadomie dalej strzelał, nie mając zamiaru zabijać namiestnika.

Następnie jeden z członków, trybunału, sędziowie przysięgli i obrońcy stawiali pytania oskarżonemu.

Rozprawa trwa dalej.

Lwów. (Tel. wł.). Siczyński zeznał, że był członkiem ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej i że cała partya zgodziła się na jego czyn.

Przewodniczący: Przecież poseł Daszyński w mowie swej w parlamencie potępił zamach, jako niezgodny z zasadami socyalizmu.

Oskarżony: Potępienie nastąpiło ze względów taktycznych, ale ogół polskich, ruskich i żydowskich robotników zgadza się z zamachem i z radością go przyjął.

Przegląd społeczny.

Kongres austryackich spółek spożywczych rozpoczął 28 b. m. w Wiedniu obrady. Obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy w najbliższym czasie.

KRONIKA.

Kraków, 30 czerwca.

Nowiny krakowskie.

„Bomba" w Krakowie. Wczoraj wieczorem w sieni domu l. 9 w Rynku głównym podrzucił jakiś „dowcipniś" tekturową żabkę z materyą eksplodującą.

Na huk zjawiła się policya, która nie rozumiejąc nieszkodliwości tekturowej „bomby", zaczęła urzędować na seryo i nie mogąc schwytać na gorącym uczynku „sprawcę zamachu", aresztowała — zwyczajem rosyjskim — stróża domu, człowieka starszego, któremu takie figle niewątpliwie w głowie nie powstają.

Oczywiście, energiczne urzędowanie policyi sprowadziło na „miejsce zamachu" mnóstwo ciekawych.

Zdzierstwo kolejowe. Od kilku miesięcy są podróżni jadący z Krakowa do Oświęcimia świadkami dziwnych praktyk ze strony zarządu kolei. Jeśli ktoś jedzie z Galicyi do Oświęcimia lub dalej, a ma na swoim bilecie dopisek „Via Podgórze-Płaszów", wówczas na linii kolei północnej każą mu dopłacać 2 korony! To samo przedsiębiorstwo państwowe, na przestrzeni zupełnie tej samej między Krakowem a Oświęcimem bierze podwójną taksę za drogę z Krakowa do Oświęcimia! Zdzierstwo to wywołuje tysiące protestów, zwłaszcza u biednych obdzieranych podróżnych, emigrantów, nie wiedzących nic o tej niegodnej pułapce.

Praktyki te trwają już od czterech blisko miesięcy.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 2 bm. o godz. 5 po południu.

Sprawy miejskie. Komisya wodociągowa odbyła posiedzenie w sobotę pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego, na którem wybrano subkomisyę dla rokowań z Podgórzem o wybudowanie wodociągu, dalej dla sprawy budowy domów administracyjnych i dla projektowanego rozszerzenia ujęcia wody do rezerwoarów.

Zatwierdzono projekt budowy rurociągu w ul. Podgórskiej kosztem 9000 K. i uchwalono kredyt dodatkowy 1000 K. na zakupno prasy dla próbowania rur.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Występy lwowskiej opery i operetki:

We wtorek: „Wesoła wdówka", operetka w 3 akt., Fr. Lehara, z panią Miłowską.

We środę: „Carmen", opera w 4 akt., Jerzego Bizet'a, gościnny występ Tad. Łowczyńskiego.

We czwartek: „Druciarz", operetka w 3 aktach Lehara.

W piątek: „Bal maskowy", opera w 5 akt. Verdi'ego, gościnny występ Ireny Sołłohub i Tadeusza Łowczyńskiego.

W sobotę po raz drugi: „Żydówka", opera w 5 akt. Halevy'ego, gościnny występ Ireny Sołłohub i Wł. Florjańskiego.

Z kraju.

Jak kolej traktuje robotników. Na przestrzeni Mysłowice Trzebinia i Granica-Trzebinia kursuje pociąg nr 1412, który stanowi główne połączenie między Górnym Śląskiem i Królestwem Polskiem a Krakowem, gdyż do pociągu tego jest połączenie z Wrocławia-Gliwic Katowic-Sosnowca z jednej strony, a wprost z Warszawy z drugiej strony, nie licząc miejscowości przemysłowych w powiecie Chrzanowskim. Wspomnianym pociągiem jak rok długi przyjeżdżają podróżni wszelkiego stanu, a tembardziej klasa robotnicza nietylko dziesiątkami, ale setkami w kierunku Krakowa. Niestety, przyjechawszy do Trzebini o 39 kilometrów od Krakowa, dostać się doń nie można, gdyż w tym czasie (10·28 przed południem) do Krakowa pociągu nie ma. I tak muszą całe masy podróżnych a szczególnie robotnicy wracający czy to z Ameryki czy z Prus, poniewierać się po stacyi przez 5 i pół godzin, gdyż następny pociąg do Krakowa odchodzi dopiero o godz. 4 po poł. Podróżni I lub II klasy, jak również zamożniejsi podróżni III klasy, mogą się dostać do Krakowa o 3 godziny wcześniej pociągiem błyskawicznym, który odchodzi z Trzebini o godz. 2 ej po poł., ale całe masy robotnicze muszą się tułać po kątach ciasnej stacyi. Ten brak połączenia tego pociągu z Krakowem praktykuje się już od paru lat, a władze kolejowe nic się nie troszczą o stworzenie lepszego połączenia dla biedniejszej warstwy podróżujących. Gdyby ten pociąg miał połączenia od pospiesznych pociągów, nie zważanoby na ilość podróżnych, lecz połączenie zostałoby przeprowadzone; ale o setki robotników, którzy zalegają ciasną stacyę, nikt się nie troszczy. Winę ponosi przedewszystkiem naczelnik stacyi i kontrola ruchu, a na drugiem miejscu izba handlowa, — i byłby już największy czas, żeby tę wielką krzywdę o pomstę wołającą usunąć.

Zasądzenie ajenta policyjnego. Ajent policyjny, Alfred Dębicki, w Przemyślu, który podczas procesu studentów gimnazyum ruskiego wystąpił jako główny świadek „narodowy" i podobno słyszał śpiew, pochwalający czyn Siczyńskiego, został na rozprawie, rozpisanej wskutek oskarżenia go przez studentów, zasądzony za obrazę ich czci na 7 dni aresztu.

Z zaboru pruskiego.

Policyanci rąbią szablami dzieci. W Poznaniu odbył się w ubiegłym tygodniu zjazd niemieckich właścicieli drukarń. Po odbytym zjeździe urządzono bankiet w ratuszu, na którym byli obecni także liczni przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych i policyjnych. Około godz. 12 w nocy zaintonowali uczestnicy zjazdu patryotyczne pieśni, jak „Die Wacht am Rhein" i „Deutschland", Deutschland über Alles", przy dźwiękach trąb i rogów tak głośnych, iż je słyszano aż na ulicy Zamkowej. Wkrótce około 250 osób, po większej części wyrostków robotniczych obu narodowości i gawiedzi ulicznej, zgromadziło się około „żydowskiego pałacu" na narożniku Rynku i ulic Żydowskiej i Szerokiej, a podnieceni manifestacyjnymi śpiewami przy otwartych na oścież oknach zaśpiewali polskie pieśni: „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów". Dwaj obecni policyanci usiłowali tłum rozpędzić, co im się jednak nie powiodło. Zarekwirowali więc pomoc, która się zjawiła w osobach kilkunastu policyantów z komisarzem rewirowym p. Kugasem na czele. Policya zawezwała tłum do rozejścia się i zaprzestania śpiewów. Gdy tłum nie ustępował a rozpoczął się zgiełk i hałas, policya dobytymi pałaszami wyparła go na ulicę Żydowską, gdzie wszczęła się bijatyka, podczas której aresztowano i pocięto pałaszami kilka osób.

O godz. 1-ej przybył patrol wojskowy, składający się z ośmiu żołnierzy, który nie miał już nic do czynienia. Pomiędzy zranionymi znajduje się kilku wyrostków. Jedna osoba otrzymała ciężką ranę w głowę. Wśród ludności panuje żywe oburzenie. Zajście to, które pociągnęło za sobą krwawe ofiary, było najwyraźniej sprowokowane przez patryotyczne śpiewy Niemców a brutalność policyi dokonała reszty.

Ze świata.

Katastrofa na parowcu „Arcadia". Co do przyczyny, która spowodowała katastrofę na parowcu „Arcadia" krążą najrozmaitsze przypuszczenia. W sprawie tej donoszą z Nowego Jorku następujące szczegóły: Według wiadomości z Filadelfii, katastrofa na pokładzie „Arcadii" została spowodowana przez piekielną maszynę. Kiedy robotnik William Butler uderzył motyką pomiędzy zwoje kory korkowej, nastąpił straszny wybuch. Wszyscy ludzie, pracujący na okręcie, przewrócili się, czterech zostało zabitych, czterech śmiertelnie ranionych, wszyscy zaś inni mają mniej lub więcej ciężkie rany. Okręt z rozerwanym pokładem przewrócił się zaraz na bok, poczem wszczął się pożar. Wkrótce dały się słyszeć krzyki robotników wołających o pomoc. Załoga holownika i statków rzecznych, znajdujących się w pobliżu, skoczyła na płonący okręt i zaczęła wynosić zabitych i rannych. Tak na zwłokach, jak i w ciele ranionych znaleziono gwoździe i ułamki żelaza; podobno znaleziono także na okręcie szczątki bomby z przewodami elektrycznymi. Siła wybuchu była tak straszna, że szyny stalowe pod pokładem pogięły się. Wkońcu okręt zatonął. Przy gaszeniu pożaru wielu strażników zostało zatrutych gazami; 2 z nich walczy ze śmiercią. Amerykańskie władze twierdzą, że napędzeni w Hamburgu robotnicy portowi potajemnie przynieśli na okręt bombę, która miała następnie eksplodować na pełnem morzu. Według zdania innych, mieli to zrobić robotnicy portowi w Filadelfii. Wkońcu należy zauważyć, że potas, nafta i inne chemikalia znajdowały się na pokładzie, a nie na spodzie okrętu, gdzie właśnie nastąpiła eksplozya.

Proces o bomby czarnogórskie. Onegdaj zapadł wyrok w procesie o bomby. — Na śmierć zostali skazali z obecnych Vasso Gyuljfic i Wojwodic, a zaocznie Marko Dakovic, Todor Bozovic, Jowan Djonovic i Piotr Novakovic. Inni oskarżeni zostali skazani na więzienie od 6 lat do dożywotniego, między tymi Raikovic i Radovic na 15 lat, 13 oskarżonych zostało skazanych na więzienie od 2 do 10 lat, a 3 zostało uwolnionych.

Fabrykant sztucznych dyamentów. Z Budapesztu donoszą, że Lemoine, zajechał tu w sobotę do hotelu londyńskiego pod nazwiskiem tureckiego obywatela Uyer Ledonic, poczem udał się w dalszą drogę do Konstantynopola.

TELEGRAMY

z dnia 30 czerwca.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski przyjął ustawę wódczaną w trzeciem czytaniu i przystąpił do dyskusyi nad ustawą o budowie domów robotniczych w Budapeszcie i okolicy.

Duma.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem obradowała Duma nad przedłożeniem wniesionem przez ministra skarbu w sprawie zaciągnięcia pożyczki wewnętrznej 200 milionów rubli. Po oświadczeniu ministra przedłożenie przyjęto we wszystkich czytaniach wśród oklasków prawicy i centrum. Socyaliści i trudowicy głosowali przeciw przedłożeniu.

W dnie 1 lipca b. r. **otwartym zostanie**

pierwszy sklep robotniczego Stowarzyszenia Spółki spożywczej „Naprzód" w Krakowie.

Sklep ten mieści się w domu p. dra Frühlinga **przy ul. Wiślnej l. 8.**

Sklep zaopatrzony jest we wszystkie towary i artykuły spożywcze, niezbędne w każdym domu. Członkowie będą mogli zakupywać towary przez cały dzień od godziny 7 rano do godz. 8 wieczór, zaś w soboty do godz. 9 wieczorem, z przerwą obiadową od godz. 1 do 3 popoł.

Sklepem Stowarzyszenia zarządzać będzie dyrekcya, składająca się z tow.: Fr. Waligóry, Fr. Sułczewskiego i W. Feleksego. Kierownik i sprzedający tow. St. Czechowicz.

We wtorek 30 czerwca b. r. o godzinie $7^1/_2$ wieczór w lokalu Związku przy ulicy Wiślnej l. 5 odbędzie się zgromadzenie członków robotniczego Stowarzyszenia spożywczego „Naprzód", poczem nastąpi zwiedzenie sklepu przez członków.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zgromadzenie robotników stolarskich** i pokrewnych zawodów odbędzie się we wtorek 30 b. m. o godz. 6-ej wieczór na podworcu Kasy chorych przy ul. Dunajewskiego 5. Porządek dzienny obejmuje: 1) Akcya cennikowa a stanowisko przedsiębiorców; 2) Dyskusya. Na zgromadzenie to zaprasza się też pp. pracodawców.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 30 czerwca. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na maj —·— do —·—. Pszenica na październik —·— do —·— Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na maj 10·65 do 10·66. Żyto na październik 8·67 do 8·68. Owies na kwiecień 8·23 do 8·24. Owies na maj 6·93 do 6·94. Owies na październik 7·01 do 7·02. Kukurudza na maj 6·78 do 6·79. Rzepak na sierpień 16·70 do 16·80. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pogoda piękna, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka • Kraków, ul. Pijarska 11 (Telefon Nr. 710).